Rok XIIIty. Nr. 8.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela Zapustna*, dnia 18. Lutego 1849.

Religia.

Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nimi!

Jużto od bardzo dawnych czasów jest we zwyczaju, że w czasie zapust po wielu kościołach odprawia się czterdziestogodzinne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, połączone z kazaniami i naukami. I w jakimże to celu? Oto, aby ludzi obałamuconych zabawami i ucztami światowemi przyciągnąć do zabawiania się sprawą zbawienia, aby błagać Boga za szalejącymi i odwrócić zasłużoną karę. Dlatego kościół Boży woła dziś nieustannie: Jezusie, Synu Dawidów zmiłuj się nad nami! zmiłuj się nad zaślepionemi owieczkami Twemi, aby przejrzawszy poznały, co jest ku ich pokojowi!

Jak Pan Jezus wstępował do Jerozolimy, tak i my wstępujemy do onéj górnéj ojczyzny, według słów starego Kaznodziei, gdyż tu miasta do mieszkania trwałego nie mamy, ale przyszłego szukamy. Ale jakże do niego wstąpić? Iście nie inaczéj, jeno jako Pan Chrystus, głowa nasza i przewodnik nasz wstąpił, to jest: przez krzyż, przez męki, i przez śmierć nakoniec. Albowiem i Pan Jezus pierwéj sam ucierpiał, a tak dopiero wszedł do chwały swojéj. Takżeć pewnie i my inszą drogą do nieba przyjść nie możemy, jedno przez krzyż, a cierpliwość wielką, jako i święty Paweł naucza: Iż przez rozmaite uciski mamy wniść do Królestwa Bożego. Co i Piotr święty potwierdza, gdy mówi: Iż Pan Chrystus cierpiał za nas, przykład wam zostawując, abyście naśladowali śladu Jego: bo jeżeli ten ucierpieć musiał, który grzechu nigdy nie popełnił, ani się nigdy nie nalazła omyłka w uściech jego: „A cóż my cierpieć nie mamy, którzyśmy grzechów, zdrady, kłamstwa, nieprawości pełni? czyli ma być sługa pyszniejszy nad Pana? uczeń nad Mistrza swego.“ Jakież przecie są sprawy nasze? niestety! cośmy mieli naśladować Chrystusa, to my go na nowo z Judaszem zaprzedawamy, z Żydy naigrawamy, biczujemy i krzyżujemy z Pogany!

Bo czyż Chrystusa nie wydawają na pośmiech Żydom, Poganom i odszcze-

pieńcom, ci, dla których opilstwa, obżarstwa, wszeteczeństwa i rozpusty imię Boże bluźnią Żydzi, Poganie, i odszczepieńcy? Azaż go ci jawnie z Judaszem nie przedają, którzy za obłudę króciuchnéj rozkoszy cielesnéj Boga i łaskę Jego z serca wyrzucają?

Dla miłego Boga, obaczcie, co mówię, woła ów stary Kaznodzieja: Ktokolwiek jest bez grzechu śmiertelnego, ktokolwiek ma miłość Bożą w sercu swojém, ten ma Pana Boga. Bo Pan Bóg jest miłość; a kto mieszka w miłości, ten w Bogu mieszka, a Bóg w nim. Otóż póki masz miłość Boga i bliźniego, póty masz Boga w duszy swojéj, i dusza twa jest gospodą, w któréj Pan Bóg mieszka. Widzi to on złośliwy kupiec, albo raczéj złupiec i nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego, i chce z tobą kupczyć, aby odjął Chrystusa, nie, iżby go sam miał, bo go niechce, iż go nie miłuje, ani go mieć może; ależ go chce odjąć, abyś go i ty niemiał. A to czemu? z szczeréj nienawiści: bo on wie, że największe dobro jest, mieć Pana Boga: a iż sam nie może mieć tego dobra, tedy go i tobie nie życzy, abyś je miał. A jakoż to czyni? Wystawuje ludziom rozmaite sposoby grzechów, jako rozliczne towary, według rozmaitych pożądliwości ludzkich, jakoby tak jawnie do każdego mówiąc: odłóż na stronę Chrystusa, wyrzuć Boga z serca swego, a ja tobie dam zań tę albo onę rozkosz grzechu.

Więc jeźli ty będziesz tak szalony, że mu przyzwolisz, i zgrzeszysz; a cóżeś inszego uczynił, jedno, żeś przedał Chrystusa Pana i Boga, stworzyciela i odkupiciela twego, za onę mizerną rozkosz, którąś poczuł w grzechu, która się w oka mgnieniu kończy i przemija! Otóż masz, jakiś sobie handel uczynił: kupiłeś sobie marną a króciuchną rozkosz, która jako cień przemija, od nieprzyjaciela twego najokrutniejszego, który oto zabił duszę twoję: kupiłeś sobie wieczne potępienie, wieczny ogień w piekle, męki nieskończone: a za nieś oto wydał Pana Boga twego, który żywot dawał duszy twojéj, i chciał cię wprowadzić do królestwa swego, do błogosławieństwa wiecznego, kędy nie masz żadnéj nędzy, ale rozkosz i wesele wieczne.

Gdybym teraz zapytał każdego z was: co ty wolisz; to, co jest lepszego i zacniejszego: czyli to, co jest gorszego, szkodliwszego i sprośniejszego? wiem, że wszyscy odpowiecie: wolem, co lepszego. Spytam daléj: a cóż jest lepszego? Bóg z Królestwem niebieskiém, czyli grzech z piekłem? — Ktoby się nie ulękł na takie pytanie! Albowiem cóż za porównanie jest Boga z grzechem, albo nieba z piekłem? Czemuż tedy, szaleni ludzie, obywacie i przedawacie Boga, jako podlejszego, a grzech obieracie i przekładacie nadeń jako co lepszego? Iżali to nie jest Chrystusa przedawać, kiedy nim wzgardzasz, a grzech obierasz?

Judasz Go raz przedał, a wy ustawicznie, zwłaszcza tych zapustów. Judasz przedawszy Go, wnet się potém uznał i aż do rozpaczy był przywiedziony. A wy będąc zawsze zdrajcy Jego, nigdy się przecie uznać, nigdy z prawego serca żałować, nigdy prawdziwie nie chcecie pokutować. Ale biada człowiekowi, przez którego Syn

człowieczy wydan bywa: lepiéjby mu się było na świat nie narodzić!

Jakaż więc jest ślepota zatwardziałych grzeszników! O zaiste gorsza, sto razy gorsza nad ślepotę żebraka w dzisiejszéj Ewangelii. Ten był ślepy na ciele, ale widomy na duszy; ci zaś na duszy oślnęli.

O spraw Boże miłosierny, aby przejźrzeli a upamiętali się! aby w tym nadchodzącym poście jęli się do pokuty i poprawy życia swojego. Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nad nimi!

Rozmaitości.

Ksiądz Augustyn Kordecki.

Podług Wiec. p. L.

Nie masz u nas nikogo, coby nie wiedział o klasztorze na Jasnéj Górze Częstochowskiéj: słynie on na całą Polskę i to dla tego, że w tamecznym kościele znajduje się obraz Matki Boskiéj, głośny cudami, który jeszcze św. Łukasz Ewangelista miał odmalować. Klasztor ten, że dawniéj, to Tatarzy, to Czechy, to Niemce zwykli byli napadać i rabować, opasany był wysokim murem z wieżami. Tameczni zakonnicy Paulini utrzymywali także kilkadziesiąt zbrojnych żołnierzy, przytém mieli armaty, i prochy, i kule, aby się mogli obronić napaści.

Kiedy za Jana Kazimierza Szwedzi wpadli do Polski za namową Hieronima Radziejowskiego i prawie całą zalali, tak dalece, że sam Król musiał uchodzić do Śląska, jeden klasztór Częstochowski pozostał wierny Ojczyznie. Ale Szwedzi nie zapomnieli o nim. Dowiedziawszy się, że tam są wielkie skarby tak w śrebrach kościelnych, jak w ornatach, a nawet i w gotowych pieniędzach, wyprawili generała Mellera w siedmnaście tysięcy wojska z dwudziestu armatami.

W wojsku tém były Szwedzi, byli niestety! i rodowici Polacy, co do nieprzyjaciela przystali. Oni to zaczęli Księżom Paulinom przekładać, aby się poddali Królowi Szwedzkiemu Gustawowi, bo już cała Polska jest za nim. Księża, a mianowicie ich przełożony, jak go nazywają: Przeor (*), Ksiądz Augustyn Kordecki, odpowiedzieli, iż bojąc się Pana Boga, nie lękają się Szwedów, i gotowi są umrzeć w obronie religii i polskiego Króla.

A przecież siły ich były maleńkie, a wiara wielka. Mieli bowiem wszystkiego do obrony murów: sto sześćdziesiąt żołnierzy, sześćdziesiąt ośmiu zakonników, i pięćdziesięciu ślachty, która tu schroniła się przed nieprzyjacielem wraz z żonami i dziećmi. Odebrawszy Szwedzi taką odpowiedź, zaraz zaczęli ogniste kule rzucać, któremi zapalali gumna klasztorne z różném zbożem. Z klasztoru także zaczęli celnie do Szwedów strzelać, tak, że we trzy godziny musiał nieprzyjaciel przestać dobywania.

Za kilka dni sprowadzili sobie Szwedzi jeszcze większe burzące armaty, i w dzień Ofiarowania Najświętszéj Panny taki szturm przypuścili, że kościół i wszystkie budynki zdawały się gorzeć od tego ognia. Ale Najświętsza Panna cud pokazała: odskakiwały kule, a drugie przelatywały za klasztór, niko-

(*) Przeor, od łacińskiego słowa *Prior*, pierwszy.

mu nie szkodząc. Szwedzi widząc to, strwożyli się wielce. Sam Meller, choć heretyk, powiedział, że widział Najświętszą Pannę w niebieskiéj sukni, zasłaniającą płaszczem swój klasztor. Sześciu żołnierzy szwedzkich, co zapalało armaty, gdy proch ku nim się obrócił, oślepło, a armaty roztrzasły się.

A tymczasem, kiedy Ksiądz Kordecki przy opiece Najświętszéj Panny broni Jasnéj Góry, między tymi, co się w załodze znajdowali, byli i słabi na duchu, bo nalegali, aby się Szwedom poddać. Ksiądz Przeor jednak, pełen ufności w potędze Boskiéj, odpowiedział, że ma nadzieję wszystkich obronić. Co więcéj, sami Księża, osobliwie młodzi, poczęli wątpić i szemrać. Wszystko to wytrzymał Kordecki, a każdego zachęcał, wszystko doglądał, o wszystkiém myślał: on sam jeden stał za tysiąc. Czemu? Oto mocną miał wiarę, że z cudownéj Jasnéj Góry wyleje się źródło zdrowia i męztwa na cały naród, że tylko za sprawą miłosiernéj Królowéj Polski i Litwy, któréj obraz cudowny był między nimi, cała Polska powstanie.

I stało się, jak wierzył! Opatrzność go téż wybrała na zbawcę naszéj ojczyzny utrapionéj. Szwedzi kilkakrotnie porażeni i odpędzeni od żołnierzy klasztornych, którzy odważyli się wypadać z okopów na nich; ubito wielu dowódzców.

Sam Meller pewnego razu, gdy jadł obiad, i ze złości zębami zgrzytał, odgrażając: że klasztór do góry nogami przewróci, dostał dobrą nauczkę; bo właśnie w téj chwili, kiedy tak bluźni, wpada kula, stół z jadłem wywraca, a Mellera trafia w ramię, a to tak, że go ledwie otrzeźwiono.

Oblężenie to trwało dni czterdzieści. Szwedzi przypuściwszy jeszcze ostatni szturm na Boże Narodzenie, a widząc, że nie mogą nic wskórać, bo u nich siła, a tu bił sam Pan Bóg, poszli z kwitkiem, zostawiwszy pod Częstochową dużo trupa i sławę swoją jako niezwyciężonych rycerzy.

Skoro zaś po Polsce gruchło, że kilkudziesięciu ubogich zakonników i garstka dziadów klasztornych oparła się Szwedom, dopiero sobie każdy odetchnął i przytém pomyślał: toć diabeł nie taki straszny, jak go malują. Dotąd wszystkim się zdawało, że Szweda nie można zwyciężyć, dla tego, iż naród utracił wiarę w moc Boską, i wątpił o dobréj swojéj sprawie. Ale po takim widocznym cudzie Najświętszéj Panny, wstąpiła dusza w naród; panowie utworzyli związek, albo z łacińska, Konfederacyą w Tyszowcach, i postanowili Szwedów z kraju wypędzić, a Jana Kazimierza na nowo osadzić na tronie.

On téż usłyszawszy o wszystkiém, wrócił z zagranicy i we Lwowie siebie i całe królestwo polskie ofiarował opiece Najświętszéj Panny, która tak cudownie Częstochowy klasztoru broniła.

Kiedy już ożyła cokolwiek Polska, zmieniły się rzeczy; dotąd nas bito, teraz my bili. Co Ksiądz Kordecki rozpoczął, to sławny wojownik Czarniecki dokonał.

Na dziś to będzie dosyć, późniéj posłuchamy jak się to działo.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)